

AMATORSKIE, ALE BEZ PIĘTNA AMATORSZCZYZNY

Incydent teatralny na granicy

Po raz trzeci w ubiegłą sobotę w nadgranicznym godzie Cieszyń w ob. piętek "Włóczur wspomnień o Henryku Jasińskim"...

Realizatorzy postawili teatralną edycję poświęconą nieprofesjonalnemu teatrowi alternatywnemu wywodzącemu się z czeskiego...

Na samym początku, podczas zagajenia, w domu na Strzelińcu zaprezentowali się aktorzy Szmazła...

Wreszcie ostatnia prezentacja w Teatrze Lalek "Bajka". Tu, w związku na ograniczone możliwości techniczne...

nach zachwyci publiczność, która, pomimo tego, że grupa przyjechała w zdecydowanym przez chorobę...

W zakończeniu imprezy w czesko-polskim Jazz Clubie "Na granicy"...

Nie było podczas INCYDENTU wpadki. Wszystkie spektakle teatralne profesjonalnych sięgają do sier...

MAREK MICHAŁEK



▲ Jak co roku, początek grudnia miesiąc z sobą pierwszą świątę przedświąteczną "gorączki handlowej". Sklepy organizują "srebrne" i "złote"...

WSPOMNIENIA O HENRYKU JASISZKU

Po dwudziestu latach

Oddział Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej w Karwinie urządził w ub. piątek "Włóczur wspomnień o Henryku Jasińskim"...

W spotkaniu wzięli udział grupa ludzi raczej wcześniej urodzonych, takich, którzy znali osobie autora...

"Głosu Ludu", Jan Rusnok, który opowiadał o sprawach związanych ze "Zwrotem", z kolei Władysław Sikora...

Kiedy "Kalendarz Śląski" 97?

Jak poinformował nas wydawca Kalendarza Śląskiego, pierwsze egzemplarze będą do nabycia już jutro...

"Nie" dla broni amatorskiej

Dokończenie ze str. 1

rozmięszczenie na terenie RC broni jądrowej. Inni niekorzystnymi zjawiskami towarzyszącymi członkostwu...

zdecydowanie nie zgodził się na taką ewentualność aż 61 proc. pytanych. Tylko 6 proc. nie miało na ten temat swojego zdania.

Według IVVM, w porównaniu z ub. rokiem zmalała liczba zwolnień członkostwa w NATO oraz osób niedzedykowanych, wzrosła natomiast liczba przeciwników.

AKCJA HUMANITARNA Dla ubogich

KARWINA (V. N.) - Rada Zdrowia w Karwinie, biuro "Zdrowe miasto" i fundacja "Zdrowe miasto" organizują, w ramach grudniowej akcji humanitarnej...

z LISTÓW DO REDAKCJI

"Zorómbek" w Katowicach

Przypadł mi w udziale miły zaszczyt powiadomić Was, iż na naszym terenie istnieje od r. 1989 Kapela Góralska "Zorómbek"...

(dodajmy, że w jury zasiadali m. in. prof. Jan Miodek oraz reżyser Kazimierz Kutz, a tytuł "Honorowego Ślązaka" otrzymał znany aktor Franciszek Pieczka).

TOMASZ KUKURCZA Kapela Góralska "Zorómbek"

Hołd pięknej idei

Powszechnie znana jest bardzo silna więź brytyjskich Polonistów z Macerzją i Polonią. Na szczególne zaś wyróżnienie zasługuje tu Kolo Ślązaków Cieszyńskich w Wielkiej Brytanii...

znaczyć zyskaną kwotę na dalszą działalność związkową, postanowiono przekazać ją ponownie w całości Domowi Polakom z Izłą Pamięci Żywiłki i Wigury.

JÓZEF KUŁA, Stanisławice

Nie sygnowane materiały

publicystyczne i informacyjne pochodzą z autorskiego serwisu Informacyjnego Polskiej Agencji Prasowej lub z "Magazynu PAP".

Z PAP-em DOOKOŁA ŚWIATA

Siedmioraczki

Mieszkańca Andaluzyi, która ma 31 lat i zaszczytne mianowanie jej nazwiska, jest już w 30 tygodniu wielokrotnej ciąży (siemioraczki), a lekarze wyrażają "umiarkowany optymizm"...

Rosario, którą nazywają w rodzinie "Charli", która ma już jedno dziecko, przebywa pod troskliwą opieką w szpitalu w Hulewie. W ogłoszonym przed paru dniami bulietynie medycznej stwierdza się, że siemioraczki są żywe, ale nie sposób przewidzieć wyniku porodu...

Hiszpański ministerstwo pracy, rząd regionalny Andaluzji i zarząd miejski w Bullioles del Condado, gdzie Rosario zamieszkuje z mężem, murarzem nie mającym stałej pracy, postanowiły udzielić jej rodzinie specjalnej pomocy materialnej.

Z POLSKI

Corocznie wydział górnictwa Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie kończy ok. 80 inżynierów, z czego do górnictwa - węglowego, naftowego, skalnego trafia połowa i t. in. Obecnie studuje na wydziale 1, 2 ty. osób.

Problemy bezpieczeństwa mieszkańców gmin przygranicznych Polski, Czech i Słowacji były przedmiotem wczorajszej międzynarodowej konferencji w Bielsku-Białej.

Rzeczy zgromadzone przez bezdomnych pałają się wczoraj po południu w tunelu średnicowym pomiędzy dworcami kolejowymi Warszawa Centralna - Warszawa Śródmieście.

Rosario zasiła ponownie w ciąży w trakcie kuracji słownej w przypadkach niepłodności.

Złoto na pastwiskach?

Nazisko ukrzył w maju 1945 r. na alpejskich pastwiskach w środkowej Austrii wielkie ilości złota i diamenty. Utrzymuje austriacki tygodnik "Profil".

Według tygodnika, złoto i diamenty zostały zakopane na pastwiskach "Blau-Alm" w pobliżu wioski Altausseer przez Adolfa Eichmanna, odpowiedź zainicjatora "ostatniego rozwiązania" (Einsatzgruppen) - eksterminacja Żydów w obozach koncentracyjnych oraz przez Ernsta Kaltenbrunnera, szefa grupy politycznej Trzeciej Rzeszy.

UWAGA PREZESI MK PZKO! Apel do spóźnialszych

Radzie redakcyjnej da opracowania encyklopedii wiedzy o PZKO wciąż brakuje materiałów potrzebnych w celu opracowania hasel dotyczących niektórych kół z powiatu frydecko-miastecznego.

TARGI PRZEDŚWIĄTECZNE

w dniach od 11. do 14. 12. i od 18. do 21. 12. 1996 odbędą się w dużej sali hotelu "Plast" w Czeskim Cieszynie. Informacje i zgłoszenia pod nr. tel/fax: 0659/711718, 0659/711560-1. ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU W TARGACH!

Cicho, sza. Nie budzić!

W fabryce opon firmy Continental w Korbach (w pobliżu Kassel) w zachodnich Niemczech natraliono na gromadę karłowatych nietoperzy, złożoną z ok. 5 tys. osobników, które zagnano w sen zimowy - poinformował członek kierownictwa tych zakładów Heinrich Schnell.

Nietoperze, oddane podczas prac remontowych, dostarczyły się pod chłodem przez szczytne w ścianie. "Są bardzo spokojne i przypominają małe myszki" - dodał Schnell.

Lód na Kiszceju

Odkrycia zamroziły wody na Kiszceju dokonano przypadkiem, podczas testowania specjalnych czujników radarowych, będących częścią amerykańskiego systemu obrony antyrakietowej.

Lód w kraterze o głębokości 13 kilometrów, położonym na południowej stronie Kiszceju, gdzie nigdy nie zalegała ślota (a więc rekordowo zimne), znalazł dwa lata temu statek kosmiczny Clementine, będący współpracującym amerykańskiej agencji kosmicznej NASA i Pentagonu.

Eksperti potwierdzili, że lód znajduje się w stronie Kiszceju, gdzie nigdy nie zalegała ślota (a więc rekordowo zimne), znalazł dwa lata temu statek kosmiczny Clementine, będący współpracującym amerykańskiej agencji kosmicznej NASA i Pentagonu.

4 GRUDNIA POLSCY GÓRNICY OBCHODZILI SWOJE ŚWIĘTO

Barbórkowe tradycje

Święta Barbara do patronki ludzi znajdujących się w wielkim niebezpieczeństwie: artylerzystów, kaskaderów i naturalnie górników. Oni najbardziej umiłowali patronkę i dlatego jej święto obchodzą wyjątkowo uroczyste. A może dzieje się tak i dlatego, że górnictwo od zarania swych dziejów było otaczane legendami, baśniami, zwiyczajami i obrzędami.

Na przykład nie ma na świecie górnika, który by zgwałcił w kopalni. Ten niepiety zżak wywodzi się z czasów, kiedy kopalnie chodnio były zabezpieczone drewnianym szalunkiem. Zabrzeżniakom dawano zwać o wszelkich ruchach górników, o zbliżającym się tajemniczo. Dlatego należało pracować w ciemności, by ową trzaskę nie porwał szept. Inna sprawa, że Skarbnik, duch podziemi bardzo nie lubi gwizdających górników i surowo ich karze, przeważnie konfigując im posiek, który ze sobą zabiera na szczyt.

Górnicy bardzo też lękają się "białego pani" która czasem pojawia się gdzieś na horyzoncie chodnika zwiastując nieszczęście. Kiedyś, w czasach pruskich władców jednej z kopalń postanowiono zjechać pod ziemię po rozegranej partii łania. Zjawili się więc w chodniku w białych apłach i takiej samej koszuli. Następnego dnia cała zdoła odnowić zjechać do pracy w obawie przed nieszczęściem. Czy do niego doszło - o tym legenda milczy.

Do prozaiki, czyli miejsca wydobycia węgla, wchodzi się z czasem i kilka kilometrów zwiyczaj kopalni, a górnicy pełne go przestrzegają, by wychodzący z kopalni podziwiali lądych na odnowkę słowami "Szczęść Bóg!". Podróżą są tak górnicy na swoje święto. Opięro pójźni to porządnie zapakowani do górników duchowni. Prawdopodobnie wywodzi się ono z czasów górnicza kruczo-

wego, kiedy znalezienie były srebra czy złota było kwestią szczęścia. W barbórkowy poranek na wszystkich osiedlach górniczych grają orkiestry dęte. Każda kopalnia stawia sobie za punkt honoru posiadanie orkiestry, niezbędnej zresztą przy toż wiekajach. Poza tym górnicy to niezwykle muzykalny lud.

Wokół orkiestry gromadzą się górnicy w galowych strojach i formują korowód. Na jego ciele dwóch górników niesie potężne kocio kopalni. Dalej idą halabardnicy i poczet sztabandary. Czasem jeszcze i dwóch pochodzą towarzyszą konie gwarkowe oraz patrol zaprzężony w konie, na której jedzie wielka beczka piwa.

Tradycją jest zapraszanie przez dyrektora kopalni załogi na uroczysty obiad. Kiedyś na takich obiadach ucztowała cała załoga. Współcześnie, chociażby ze względu lokalnych, zapraszani są tylko publici.

Równie starym, jak zawód górnik jest zwiyczaj pasowania młodych ludzi, czyli skok przez skórę, mający coś wspólnego z pasowaniem na rycerza. Rzecz dzieje się w największym możliwym pomieszczeniu, gdzie gromadzi się starszyzna górnicza z Lis Majoram ubranym w prześcianę, kolorowa czapę z karm opionem, i Starzym Kopackim. Jest nim górnik nie tylko zacyjny, powściągliwie szanowany, ale na dodatkowy dowcipowy. On bowiem jest dużą częścią zabawy.

Adepti zawodu pod przywód-

stwem Górnietrze uwiązują dotąd się do tej sał, pokonując młotów zabawie przeszkód. Kiedy wreszcie im się to uda i staną przodem, zwinają się, dają im wystrzał, słubowani werności zawodowi, skaczą przez skórę, a Starzy Kopacki każdego z nich uderza szpadą po ramieniu. Dział ten zwiyczaj zanika, chociażby dlatego, że kopalnie nie przyjmują nowych pracowników, a szalony górnice dożywają swoich dni.

Pozostali jednak zwiyczaj urządzania biesiady pewnej. W zasadzie, w każdej kopalni ma ona odmienny przebieg, choć zasadniczo elementy scenariusza są te same. Chodzi zawsze o to, by się świetnie bawić, śmiać i dostarczać radości innym. A że górnicy u siebie mają piwo, przeto jest ono głównym bohaterem tej zabawy.

To niewydale, ale wcale nie tak rzadko w czasie uctwy chmiewolej można usłyszeć klasyczne, ładnie teksty. Zachowana jest w czasie całej zabawy hierarchia ważności i np. nie do pomocy było, aby między innymi bezpośrednio i do tego był pozwolenie zwrócić się do mistrza czerami "w sprawach piwnych nieomylnie".

W czasie biesiady śpiewa się piosenki, opowiada anegdoty i dowcipy. A największą hańbą jest się tam upić. Kiedy górnicy siedzą w karczmie, ich żony nie mogą być, aby między innymi ombrach. Tam pwa pwa się tylko trochę mniej, ale jedzenie... mebo w gębie.

Bardziej od lat zastanawiam się nad fenomenem Barbórki. Dlaczego jest ona obchodzona tak radośnie i uroczysto? I chyba nikt nie znalazł racjonalnego wytłumaczenia. Tyłażby górnicy czekali, aż Bóg, że bliwa się do upadłego, bo nikt nie wie, czy dożyje następnego takiego święta.

KLUBY Kobiet U PROGU 50-LECIA PKZO Od kosmetyki do polityki

Sekcja Kobiół przy ZG PKZO wprawdzie powstała na przełomie 1958 i 1959 roku, jednakże od samego początku działania Związku przy miejscowych Kółach zamierzały pracę zespołową. Choć różnie się nazywały, łączyły je wspólne cele - panie dbały o powstające lokalne związki, przygotowywały bufety na imprezy, pomagały szkolom, odwiedzały chore lub starsze przyjaciółki.

Wkrótce okazało się, że to nie wystarczyło. Przystąpiono do organizowania kursów - gotowania, kroju i szycia, robót ręcznych. Pamiętano też o najnowszym nowinkami technicznymi potrzebnymi w kuchni i domu, wszystkim, co dotyczyło zdrowia i rodziny. Jak mówily "od kosmetyki do polityki". Sekcje kobiet były szczególnie aktywne tam, gdzie przez swoje działalności Kół opodryły lub inne zżeszienia kobiece.

Ofiarnymi instruktorkami kulań oraz prelegentkami były panie: Zofia Kłomkowska, Emilia Kolarz (autorka "Kuchni śląskiej") i Anna Słownikowa - prowadząca kursy gotowania i wypieków domowych, Elżbieta Menczarska, Helena Raskowa oraz Maria Wróblewska zapisały się w pamięć jako mistrzyni nożyc i igły. Zdrowy styl życia i odżywiania propagowała Wanda Wójcik (autorka publikacji "Wartości odżywcze warzyw, owoców i przypraw").

Wielką Maria Zdobycha zajmowała się oświatą medyczną, natomiast Waleria Sławitarska przedstawiała tematykę kulturalno-obywatlową. Należały przyrodnic, że w tamtych czasach prelegenci nie mieli do dyspozycji samochodów, a o pokójce kosztowne imprezy muszały zabrać organizatorki i Kół PKZO. Z pomocą i inspiracją przyszedł ZG PKZO, ustanawiając funkcję referentki ds. kobiet. Pierwszą została Helena Zonowa z Łąk. Z tych samych powodów powstała Sekcja Kobiół (początkowo Komisja Ruchu Kobiet, następnie Sekcja Zespołu Kobiet, potem Sekcja Kobiół). Jej pomysłodawczynią była ówczesna redaktorka "Głosu Ludu" Władysława Krumkowiowa. W skład pierwszej komisji weszły Stanisława Dudowa z Lutyni Dołnej, Anna Godulowa z Suchej Śródniej, Lida Górniczka z Cz. Cieszyńskiej, Władysława Krumkowiowa z Czeskiego Cieszyńska, Helena Raskowa z Karwiny, Waleria Sławitarska z Pietwałdu, Anna Słownikowa z Orlowej, Wanda Wójcik z Orlowej, Ewa Zolichowa z Karwiny oraz Helena Zonowa z Łąk - przewodnicząca.

W skład Sekcji Kobiół wchodziły pracownice: Maria Błkowska, Wanda Chudupka, Helena Curzydowska, Iwona Guńka, Eugenia Kałowa, Anna Kuzowa, Anna Kantarowa, Anna Kizkołowa, Marta Marcinkowa, Helena Paszowa, Anna Raskowa, Ela Sekulowa,

Helena Błkowska, Danuta Waloskowska, Henryka Zabrńska, Celmiłna Komaj, Ruchu Kobiet wywodzi się w teren, pomagały organizować tzw. Kluby Kobiół, zastępowały lemki prelegentki, proponowały prelegentów, wydawały biuletyny, gdzie zainicjowała potrzeba, pomagały. Nawetż kontakt z Ligą Kobiet Polskich i Związkiem Młodych Polaków oraz z Polakim Czeramiem Krzymem.

Piękną kartą w działalności Pań były świetlice dziesięcio- oraz współpracujące z szkolami, szczególnie z polskimi szkolami specjalnymi w Karwinie - Czeskim Cieszyńskim i Trzyńskim, z polskimi językiem niemieckim. Szczodrości pań - Heleny Muchajowej i Anny Słownikowej poznawły też dzieje z Domu Dziecka w Hanerzowej. Były i inne inicjatywy, jak przygotowywanie upominków dla uczestniczek Świątecznego Kongresu Kobiet w Pradze, polski klub Festiwalu PKZO, jak i Zarządu Głównego.

Z biegiem lat i w efekcie zdobytych doświadczeń praca Klubów Kobiet wyprzedziła przez teren związki. Pracownicy ich uczestniczek Świątecznego Kongresu Kobiet w Pradze, polski klub Festiwalu PKZO, jak i Zarządu Głównego.

Z biegiem lat i w efekcie zdobytych doświadczeń praca Klubów Kobiet wyprzedziła przez teren związki. Pracownicy ich uczestniczek Świątecznego Kongresu Kobiet w Pradze, polski klub Festiwalu PKZO, jak i Zarządu Głównego.

Przewodniczącymi Sekcji Kobiół były: Helena Zon (1958-1979), Henryka Zabrńska (1978-1982), Maria Pich (1982-1983) i od 1983 roku Henryka Zabrńska. Instruktorkami ZG PKZO były: Helena Zonowa, Irena Adamowska, Zofia Kowalczykowska, Ela Sekulowa, Helena Słownikowa, Ewa Jobbąg, Anna Frank. (H.Z.)

Czako, buty i górnicza szpada

Górnicy, jedyjni "niebłkinkokrwisty" stan, otrzymał w XVIII wieku przywilej noszenia niepełnej szabl, potem szpady. A otrzymał po zaprawie długi, by mogli się bronić przed rycerzami - rabusiami, gdy wleźli swój stół czy srebrny obrók do mienicy. Po li wojnie światowej zabroniono górnikom noszenia szpad, uznając to za "burżuazyjny" przeżytek. Dopiero w 1966 r. ówczesny minister górnictwa, Jan Mitrgę przywrócił do galowego munduru górnicza szpadę, zwaną od tego czasu "mitrgówką" - opowiada Jan Brikele, kustosz Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, wielki znawca obrzędowości górnicza.

Szpadę dostają obecnie najbardziej zasłużeni górnicy w dowód ich wierności kopalni. Do której przysięgali jest numer i legitymacje. Bez tego nie noszenie szpady można obrówać taki wyrok, jak za megalomę posiadanie każdej innej broni.

Stażujący się górnik zresztynie ze wszystkiego, ale nie ze swojego galowego munduru. Jego pierwotów wywodzi się z Saksonii. Tam właśnie baronowie węgion lubili urządzać różnego rodzaju strażach, wyńsających ich od pozostałych. W tych strażach domował kocio czerami, złoty i zielony.

W Polsce w 1816 r. Stanisław Staszcz, założyciel Szkoły Akademicko-Górnicza w Kieloch, postanowił ubrać jej studentów w mundury wzorowane na mundurach wojskowych Królestwa Polskiego, granatowe z karm-

zowymi wypustkami. Współczesny mundur polskich górników powstał w podobnym kształcie dopiero w 1950 r., ale starzy górnicy (tak że zgroza patrzy na to, w jaki sposób ich młodzi kłobudzy noszą "Najgorzej jest to, że przywdziewają pod niego zwykłą koszulę. Czasem nawet kolorową. A to jest czyste barbarzyństwo, bo pod mundur górnicy nosi się tak samo jak pod wojskowy - koszulę bez kołnierzyka, z przynajmniej specjalnym zapięciem, czyli długim pasem, który wcale nie jest feterny zaliczyć, niż porządnie zawiązać muszkę" - mówi pan Brikele.

Nieodłącznym elementem górniczego stroju jest czako przyzdobione barwnym pióropuszem. Czarne pióropuze przystają szeregowym górnikom, dożór nosi białe pany, czerwone - orkiestra, a zielone naukowcy. Ten pióropuz jest pamiętką bardzo odległych czasów. Gdy górnik chciał urab-

ską, musiał przy pomocy "żelazka", czyli długi i młotka, wywiercić głęboki otwór, aby umieścić w nim materiał wybuchowy. Żeby "dobrze trzymał", otwór trzeba było wcześniej wyryć. A do tego najlepiej nadawało się twarde pióro gęsi lub łopucia, które górnik nosił zabite w oku kapelusza.

Ma pamiętać, iż tymczasowo now są obróbki kapeluszy. Ale coraz z nimi mamy. Ekologicznie protestują, pają droższą. Niedawno w pewnej kopalni chcieli dla swojego honorowego gościa kupić czako z siatkim pióropuszem. Nieestety, jak Śląk drugi, nieduże wstałych piór nie znalezione.

W ogóle, w tym strojem górnicy są same problemy. Napiętni i Nauknci. XIII-wieczne, najstarsze rzeźby górników pochodzące z Niemiec pokazują ich w bluzach policyjnych z kapurami. Chodzący one głowę przed kapką wody i spadającym odłamkami skał z sztybów, które w owych czasach były po prostu bardzo gębkolom studiami, do których wchodziło się po ukosie ustawianych drabinach w poszukiwaniu kruczołów. Najlepiej złota lub srebra.

Następne ilustracje roboczego stroju górnika pochodzą z XVI wieku i zjawiają się w książce wydawni Agriocoll "De re metallica". Zamieszczono w nim 300 drewnianych wyobrażeń górników w skórzanych fartuchach i takich samych nakolannikach. Te fartuchy wcale nieolederami, kapłami, odśrodkami lub latami były stosowane i w Polsce, a w niektórych kopalniach, np. w Zagłębiu Wąbrzyńskim czy na Śląsku bywają używane do dnia dzisiejszego. Chronią bowiem przed wilgocią i gwałtownymi skokami temperatury.

Najstarszy polski wzorek górnika, a raczej "gwarka" zamieścił Walerij Rodziński w swojej "Oficyliarria", czyli po prostu, w wydawni w 1612 r. pierwszym polskim traktacie o hutnictwie. Górnik u Rodzińskiego jest ubrany w charakterystyczny szpiczasty kapurek i jest bosy.

Górnicy w całej Europie do połowy XIX w. pracowali bowiem na bosaka. A że do czyszczenia nie należeli, przeto ich nogi bardzo często stawały się siedliskami pasożytów podobnego do odtłozynicy. Była to choroba bardzo nieprzyjemna i bolesna. Dlatego urzędy górnice nakazały, by właściciele kopalń obić swoich pracowników. Ci, owšem, zrobili to, ale za pieniądze górników, "obcinając" im przy okazji pensję.

Na powojennej seni 4 polskich znaczków Stefana Zechowkiego, plastyka z Zabrze, przedstawiono nawet współczesnego górnika bez butów. Dopiero w opisie tej serii zauważono, że jest to błąd, bo współczesny górnik nosi buty.

WLADYSŁAW SIKORA

PRZYSTAWKA CZWARTKOWA

Na kilka dni przed pójściem do szpitala zjawił się w naszym mieszkaniu na trzecim piętrze, lecz nie zastał mnie w domu; wysłano mnie służbowa do Orłowej. Wyglądał ponoć na bardzo zmęczonego i z trudem schodził po schodach. Złowił, że zamierzona rozmoowa nie dośiaże do skutku. Po północy dzień nipskości mnie i tamten zbieg okoliczności. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka o dwóch okolicznościach. Coś mówi mi, że Henryk pewnie postanowił przekazać mi coś, o czymś mnie powiadomił... Pozostało wspomnienie. Zatem dwa drobne fakty z kolegium "Zerutu" z przełomu lat 50 i 60, jeden totalitarny, następny już wesoły. Kiedy onedną omawialiśmy kolejny numer miesięcznika, Jan Szurman, ówczesny szef "Głosu Ludu", stanowczo nie zgodził się na opublikowanie wiersza Jasiuchowca. Poszło o "Czyste ręce", o dwa decydujące postawy: Ślązaka

POLACY NA SZEROKIM ŚWIECIE ♦ Nowa Zelandia

W kraju Maorysów i ptaków kiwi

Rozmowa z Jackiem Śliwińskim - prezesem Stowarzyszenia Polaków w Nowej Zelandii

♦♦ Polonia nowozelandzka należy nadal do najmniej znanych w świecie.

Jaj dobieg doczekały się kilku, moim zdaniem udanych, publikacji. Wspomnę tu m. in. prace dr Teresy Sauskiej z Uniwersytetu Victoria w Wellington oraz Jerzego Potobje-wowskiego.

♦♦ Kiedy przybyli do Nowej Zelandii pierwsi polacy emigranci? Było to jeszcze w ubiegłym wieku. Byli to głównie mieszkańcy Polak północnej znajdującej się wówczas pod zaborem pruskim. Na takich też pieszporach przybył do Nowej Zelandii. Przytym się, że do końca XIX wieku osiedliło się tu 700-800 naszych rodaków. W latach dwudziestych i trzydziestych oraz kilka lat po zakończeniu II wojny światowej przybyło do Nowej Zelandii ponad 800 Żydów urodzonych na ziemiach polskich. W roku 1944 przybyli tu tzw. "dzieci gineku". Byli to setki kilkunastu rodziców i krewnych w łagrach i wycieczkach powojennych, a także dzieła dzieleniu rządu emigracyjnego w Londynie i rządu Nowej Zelandii zostały tu zaproszone. Wreszcie przybyli tu żołnierze Polaków Śi Zbrojnych na Zachodzie oraz ich rodziny.

♦♦ Jaki liczebny był emigracja z okresu "Solidarności" i stanu wojennego w Polsce?

W latach 1981-83 przybyło tu 297 Polaków. Nie wiele zostało tu jednak tylko mieszkać. Większość, już na paszportach nowozelandzkich, wyjechała do Australii w poszukiwaniu lepszych warunków życia. Byli i tacy, którzy wrócili również do Polski. Emigracja z Polski do Nowej Zelandii trwa nadal, choć już na zdecydowanie mniejszą skalę.

♦♦ W końcu 1986 roku wybrany Pan został prezesem na stanowisko prezesa Stowarzyszenia Polaków w Nowej Zelandii. Takie zadanie daje dużą satysfakcję, ale także zobowiązuje? ...

Wybrany zostałem prezesem nie dlatego, że jestem tako dobry, ale dlatego, że brakuje ludzi chcących pełnić społeczne funkcje organizacyjne. Nasza Polonia to dziś przeważnie ludzie starsi, którzy mają za sobą wiele lat działalności organizacyjnej i dzieła ze względu na swoje lata - wolą siedzieć w domu, choć nadal chętnie uczestniczą w spotkaniach klubowych z okazji świąt i rocznic narodowych. Wobec tego w tym kontekście zdecydowałem się więc ponownie podjąć obowiązki prezesa naszego Stowarzyszenia.

♦♦ Jaki obszar obejmuje swoim zasięgiem Stowarzyszenie?

C całą Wyspę Południową - z tamami m. in. miastami jak Christchurch i Dunedin oraz północną i środkową część Wyspy Północnej - aż do Rotorua - a więc ponad 3/4 powierzchni naszego kraju. Pozostali część wyspy należy do drugiego Stowarzyszenia Polaków w Nowej Zelandii mającego siedzibę w Auckland.

♦♦ Jakie zadania stoją dziś przed prezesem Stowarzyszenia Polaków w Nowej Zelandii?

Moim zadaniem jest koordynacja działalności polonijnej i reprezentowanie naszych interesów na zewnątrz. Szczególnie ważne jest także utrzymanie Domu Polaka, który zakupiony został ponad 30 lat temu za pieniądze Polaków. Dziś natomiast działają przy nim liczne ogrody Stowarzyszenia. Prezes jest naszym ich



▲ Gmach parlamentu w stołecznym Wellington.
► Tancerka maoryska w stroju ludowym

zwrócić uwagę, ale to nie znaczy, że wirując się albo inżynier w węższych sprawy poszczególnych sekcji, które z zasady są przez siebie autonomiczne.

♦♦ A co z troską o dalszy rozwój Stowarzyszenia?

Z wielką przykrością muszę stwierdzić, że naszym zadaniem jest utrzymanie tego, co posiadamy. Działamy bowiem ciągle w tej samej społeczności. Nowych emigrantów jest coraz mniej, a ci, którzy się zjawiają, nie bardzo chcą aktywnie działać w naszym Stowarzyszeniu. Tak więc na dodatkową siłę liczyć tu nie bardzo możemy.

♦♦ Bu Polaków mieszka w stołecznych okolicznych miastach? Iu z nich jest aktywnie zaangażowanych w pracach Stowarzyszenia?

Liczbę tę oceniam na około 2,5 tys. rodaków. W naszym zaś Stowarzyszeniu jest dziś 350 członków. Pamiętaj przy tym jednak, że każdy z nas ma prawo nasz członek ma rodzinną i dzieła temu nasz kraj oddałyśmy się odpowiednio szerszy.

♦♦ W jakich więc agendach i kółkach pracują członkowie Stowarzyszenia?

Przy Stowarzyszeniu działa bardzo aktywne Stowarzyszenie Polaków Kombatantów, skupiające głównie żołnierzy należących dawniej do Polaków Śi Zbrojnych na Zachodzie. Jest to dobrze prosperująca organizacja skupiająca 99 członków. Bardzo aktywne jest też Kolo Polak liczące około 70 osób. Dobrze prowadzony jest chór "Polonez". Jest wreszcie zespół taneczny "Lublitz", który osobie-

nie założyłem i prowadzę, propagując folklor polski. Godnie uwagi jest także Kolo Polskiego Video - uniwersyteckiej organizacji tego typu - na swoim własnym skąd Kolo prezentuje wszystkie najnowsze filmy polskie, które docierają o Nowej Zelandii. Warto wspomnieć o Klubie Brydowym i bibliotece polskiej oraz trzech



▲ Gmach parlamentu w stołecznym Wellington.
► Tancerka maoryska w stroju ludowym

Lower Hutt. Książki po odprawieniu maży w Wellington jedzie szybko do Lower Hutt. Mam też Komitet Pomocy Duszpasterzkiej, którego zadaniem jest utrzymanie polskiego duszpasterza. Staram się w ten sposób zapewnić mu godne warunki bytowania. Każda rodzina przekazuje na ten cel określona sumę pieniędzy. Polaki tutaj jest dla nas wszystkim, także osobą bardzo ważną. Kościół stupa bowiem nadal wszystkim Polakom - bez względu na ich polityczne poglądy.

♦♦ Czy wszyscy Polacy chodzą do kościoła?

Bynajmniej. Praktykowanie się tu od dawna sprawą indywidualną. My w to ingerować nie możemy i nie chcemy.

♦♦ Czy między Polakami z miejscowości Wellington i sąsiednie miasta wyrażają się rywalizację?

Współzawodnictwo między Wellington a Lower czy Uper Hutt istnieje zawsze. Nie zawsze jednak mało zdrowy charakter. Zapominamy czasem, że wszyscy jesteśmy Polakami i powinniśmy się od siebie wzajemnie wspierać, a nie współzawodniczyć. Spór dotyczy m. in. siedziby naszego Stowarzyszenia. Byli ludzie, którzy chcieli ją przenieść poza stolicę, Dom Polak w Wellington ma jednak dużą salę koncertową, bibliotekę, inne pomieszczenia, kuchnię, w której można przygotować otocznociowy posiłek.

♦♦ Co więc oznacza dziś być Polakiem w Nowej Zelandii?

Przypominam, że pierwszymi osadnikami po II wojnie światowej byli tu żołnierze oraz 733 "dzieci perłowych". Początkowo Stowarzyszenie kierowane było przez wojskowych, później przez dorastających "dzieci perłowych". Dziś Stowarzyszeniem kierują ludzie znacznie młodszy, którzy przybyli tu kilka albo kilkanaście lat temu lub tutaj urodzili. Moim zdaniem każdy Polak tu mieszkający ma obowiązek aktywnego działania w Stowarzyszeniu. Je przyjechałem tu w roku 1981 i założyłem polski zespół taneczny "Lublitz" - ekipa pochodzi, który z małymi przerwami działa do dziś.

♦♦ Przyjechał Pan do Nowej Zelandii w okresie "Solidarności"?

Moja historia jest trochę nietypowa. W Polsce bowiem spotkałem swoją obecną żonę urodzoną w Nowej Zelandii w polskiej rodzinie. Ona przyjechała do kraju na kurs tancerki, a ja byłem choreografem. Uczymy ją tańców polskich - tak dobrze, że została moją żoną. Poem wychylałem w roku 1981 z założeniem polski zespół taneczny "Lublitz" - ekipa pochodzi, który z małymi przerwami działa do dziś.

♦♦ Przyjechał Pan do Nowej Zelandii w okresie "Solidarności"?

Moja historia jest trochę nietypowa. W Polsce bowiem spotkałem swoją obecną żonę urodzoną w Nowej Zelandii w polskiej rodzinie. Ona przyjechała do kraju na kurs tancerki, a ja byłem choreografem. Uczymy ją tańców polskich - tak dobrze, że została moją żoną. Poem wychylałem w roku 1981 z założeniem polski zespół taneczny "Lublitz" - ekipa pochodzi, który z małymi przerwami działa do dziś.

Lower Hutt. Książki po odprawieniu maży w Wellington jedzie szybko do Lower Hutt. Mam też Komitet Pomocy Duszpasterzkiej, którego zadaniem jest utrzymanie polskiego duszpasterza. Staram się w ten sposób zapewnić mu godne warunki bytowania. Każda rodzina przekazuje na ten cel określona sumę pieniędzy. Polaki tutaj jest dla nas wszystkim, także osobą bardzo ważną. Kościół stupa bowiem nadal wszystkim Polakom - bez względu na ich polityczne poglądy.

♦♦ Czy wszyscy Polacy chodzą do kościoła?

Bynajmniej. Praktykowanie się tu od dawna sprawą indywidualną. My w to ingerować nie możemy i nie chcemy.

♦♦ Czy między Polakami z miejscowości Wellington i sąsiednie miasta wyrażają się rywalizację?

Współzawodnictwo między Wellington a Lower czy Uper Hutt istnieje zawsze. Nie zawsze jednak mało zdrowy charakter. Zapominamy czasem, że wszyscy jesteśmy Polakami i powinniśmy się od siebie wzajemnie wspierać, a nie współzawodniczyć. Spór dotyczy m. in. siedziby naszego Stowarzyszenia. Byli ludzie, którzy chcieli ją przenieść poza stolicę, Dom Polak w Wellington ma jednak dużą salę koncertową, bibliotekę, inne pomieszczenia, kuchnię, w której można przygotować otocznociowy posiłek.

♦♦ Co więc oznacza dziś być Polakiem w Nowej Zelandii?

Przypominam, że pierwszymi osadnikami po II wojnie światowej byli tu żołnierze oraz 733 "dzieci perłowych". Początkowo Stowarzyszenie kierowane było przez wojskowych, później przez dorastających "dzieci perłowych". Dziś Stowarzyszeniem kierują ludzie znacznie młodszy, którzy przybyli tu kilka albo kilkanaście lat temu lub tutaj urodzili. Moim zdaniem każdy Polak tu mieszkający ma obowiązek aktywnego działania w Stowarzyszeniu. Je przyjechałem tu w roku 1981 i założyłem polski zespół taneczny "Lublitz" - ekipa pochodzi, który z małymi przerwami działa do dziś.

♦♦ Czy przyjechał Pan do Nowej Zelandii w okresie "Solidarności"?

Moja historia jest trochę nietypowa. W Polsce bowiem spotkałem swoją obecną żonę urodzoną w Nowej Zelandii w polskiej rodzinie. Ona przyjechała do kraju na kurs tancerki, a ja byłem choreografem. Uczymy ją tańców polskich - tak dobrze, że została moją żoną. Poem wychylałem w roku 1981 z założeniem polski zespół taneczny "Lublitz" - ekipa pochodzi, który z małymi przerwami działa do dziś.

♦♦ Czy Pana dzieci rozmawiają po polsku?

Oczywiście, że tak. My wszyscy rozmawiamy w domu po polsku. Teraz, kiedy dzieci chodzą do szkoły ich pierwszym językiem staje się jednak angielski. Do mnie jednak zawsze odzywać się po polsku. Tak ich nauczyliśmy się z żoną.

Dziękuję za rozmowę i życząc Panu i całejmu Stowarzyszeniu siły i zdrowia w dalszej pracy w utrzymaniu języka i tradycji polskiej.

Tekst i zdjęcia LESZEK WĄTRÓBSKI



▲ Prezes Jacek Śliwiński z numerem biuletynu "Wiadomości Polskie" Stowarzyszenia Polaków w Nowej Zelandii

♦♦ Czy rząd Nowej Zelandii pomaga wam w utrzymaniu Domu Polskiego lub w działalności organizacyjnej?

Żadnych dotacji na działalność Stowarzyszenia nie otrzymujemy. Inaczej jest jednak np. w sąsiedniej Australii, gdzie nauczył się w szkołach polskich opłacać się przez prezydent Nowa Zelandia jest widoczny jednak biedniejszy krajem i na coś podobnego, pozwolił sobie na moim W. Prezydentowi rząd Nowej Zelandii dopłacił jedynie do audycji minutowej narodowościowych emigrantów przez Radio Akos. Teraz mi się wydaje, że to audycja.

♦♦ Czy to znaczy, że macie złe kontakty z rządem Nowej Zelandii?

Nie. Tego tak rozumieć nie można. Prawo tego kraju nie przewiduje takiej pomocy. Tylko organizacja maoryska są finansowana przez państwo. Gdybyśmy natomiast często przedkładali rządowi i parlamentowi na naszych spotkaniach w Domu Polak, Nadejmo też, kiedy ubliżyłi Białej w Pelahus jubileusz 50-letni przyjazdu polskich dzieci do Nowej Zelandii, wśród zaproszonych gości znalazł się premier kraju, kilku ministrów, przedstawicieli opozycji oraz kard. Thomas Williams - katolicki arcybiskup Wellington.

♦♦ A jak widzi Pan przyszłość Polonii w Nowej Zelandii?

Niezbity optymistycznie. Nasza Polonia starzeje się. Mamy coraz mniej ludzi do pracy społecznej. W Auckland jest trochę trudniej mieszkać. Tam w ostatnich latach zamieszkało wielu nowych Polaków.

♦♦ Czy Pana dzieci rozmawiają po polsku?

Oczywiście, że tak. My wszyscy rozmawiamy w domu po polsku. Teraz, kiedy dzieci chodzą do szkoły ich pierwszym językiem staje się jednak angielski. Do mnie jednak zawsze odzywać się po polsku. Tak ich nauczyliśmy się z żoną.

Dziękuję za rozmowę i życząc Panu i całejmu Stowarzyszeniu siły i zdrowia w dalszej pracy w utrzymaniu języka i tradycji polskiej.

Tekst i zdjęcia LESZEK WĄTRÓBSKI



▲ Doroczne zebranie Polskiego Towarzystwa Genealogicznego w dniu 30 września br. w New Plymouth

zwrócić uwagę, ale to nie znaczy, że wirując się albo inżynier w węższych sprawy poszczególnych sekcji, które z zasady są przez siebie autonomiczne.

♦♦ A co z troską o dalszy rozwój Stowarzyszenia?

Z wielką przykrością muszę stwierdzić, że naszym zadaniem jest utrzymanie tego, co posiadamy. Działamy bowiem ciągle w tej samej społeczności. Nowych emigrantów jest coraz mniej, a ci, którzy się zjawiają, nie bardzo chcą aktywnie działać w naszym Stowarzyszeniu. Tak więc na dodatkową siłę liczyć tu nie bardzo możemy.

♦♦ Bu Polaków mieszka w stołecznych okolicznych miastach? Iu z nich jest aktywnie zaangażowanych w pracach Stowarzyszenia?

Liczbę tę oceniam na około 2,5 tys. rodaków. W naszym zaś Stowarzyszeniu jest dziś 350 członków. Pamiętaj przy tym jednak, że każdy z nas ma prawo nasz członek ma rodzinną i dzieła temu nasz kraj oddałyśmy się odpowiednio szerszy.

♦♦ W jakich więc agendach i kółkach pracują członkowie Stowarzyszenia?

Przy Stowarzyszeniu działa bardzo aktywne Stowarzyszenie Polaków Kombatantów, skupiające głównie żołnierzy należących dawniej do Polaków Śi Zbrojnych na Zachodzie. Jest to dobrze prosperująca organizacja skupiająca 99 członków. Bardzo aktywne jest też Kolo Polak liczące około 70 osób. Dobrze prowadzony jest chór "Polonez". Jest wreszcie zespół taneczny "Lublitz", który osobie-

nie założyłem i prowadzę, propagując folklor polski. Godnie uwagi jest także Kolo Polskiego Video - uniwersyteckiej organizacji tego typu - na swoim własnym skąd Kolo prezentuje wszystkie najnowsze filmy polskie, które docierają o Nowej Zelandii. Warto wspomnieć o Klubie Brydowym i bibliotece polskiej oraz trzech

LIST ZE SŁOWACJI

Pierwszego dnia w skrzynce na listy znalazłem zaproszenie na wyjazd do Wiednia. Cena w sam raz na emerycką kieszeń - 99 koron słowackich. Ponadto każdy uczestnik miał otrzymać po kapełniku. Nie bardzo chciało mi się ruszać na jesiennej wyprawie, ale znajome przekonało moją żonę, więc pojechałmy. Wyglądało to mniej więcej tak. Już na długo przed planowaną godziną odjazdu kolo podziemnych autostrad przemaszerowały się grupki ludzi, którzy po otwarciu drzwi autubusowi wzięli pozaz - każdy chciał siedzieć z przodu i kolo okna. Autubusy zapelnily się do ostatniego miejsca. Kierowca zebrał od każdego po 100 koron, nikt nie miał odliczonych 99, pan z pugilersem nawet nie wspomniał o wydaniu jedyną grupkę panów. Trzy z sześciu autubusów ruszyły na południe Kolo godz. 9, po trzech godzinach jazdy, wyjazdowa nas w Bernolacowej kolo restauracji z dobrą dziesiątką w bułecznym Miody człowiek, który nas powital podzielił, że możemy sobie zamienić, co dusza zapagnie i kieszonki umiesze, za darmo zaś dostaniemy beżowy obiadek. W południe, naturalnie. Do tego czasu mamy so-

bie osiągnąć wygodnie i porozmawiać o samopoczuciu i zdrowiu, czyli na tematy interesujące każdego. Przez bilet trzy godziny potem przalony nas, że jedyną rzeczą, jakiej brakuje nam do szczęścia, jest motorczyk z

Handlowe wycieczki

pasami magnetycznymi. Ów motorczyk sprawi, że człowiek pozbędzie się kłopotów z zasypaniem bólu kręgosłupa, podwyższonemu ciśnieniu i w ogóle powróci na łono natury, gdyż motorczyk ułoży go zawsze nogami na południe. Po takich bajerach sporo ludzi nabyło owe cudo za nieapena 7 tysięcy, a młody człowiek zapowiedział, że na następnej takiej akcji handlowej motorczyk będzie o wiele droższy, bo Niemiec producent u siebie w kraju sprzedaje go o wiele drożej. Wreszcie dotarliśmy do Wiednia, gdzie kazano nam wysiąść na peronach kolo domu handlowego. W perspektywie mieliśmy niema-

4 godziny na stwierdzenie się po obrymym marciecie gdzie na opłacić się kupić nawet szpila. Jakiś przedsiębiorczy młody człowiek nawet wpic kierowcę, aby za dodatkową opłatą 15 koron od osoby podzielił nas w pobliże katedry św. Szczepana. Biegąc namięt pod górę i z powrotem, mieliśmy czas skusnąć na zapalenie świecy za 5 sztyngów. Przewodnik ani kierowca nie byli w stanie niczego opowiedzieć nam o mijanych zbudowaniach ani ulicach.

No i tyle widzieliśmy Wiednia. Mój mąż zaklewał tylko, że nie zabral do autubusu butelki czepod mooniejszego - wtedy może miałby odwagę powiedzieć znajomej co naprawdę myśle o jej projekcie udania się na handlowe wycieczki. Może zapuścił jej dobry humor, znajome okazała się bowiem werną podróżniczką w podobnych calach. W drodze powrotnej opowiadali nam o gamkach, jakie mogli kupić poprzednio w Nitrze, wlewnych kłaczach proponowanych w wiele droższy, bo Niemiec producent u siebie w kraju sprzedaje go o wiele drożej. Wreszcie dotarliśmy do Wiednia, gdzie kazano nam wysiąść na peronach kolo domu handlowego. W perspektywie mieliśmy niema-

IRENA STONAWSKA

● kronika rodzinna

Dnia 6 grudnia 1996 mija 40. rocznica śmierci naszego Kochanego Ojca, Teościa, Dziadka i Pradziadka

sp. JOZEFA BALICKIEGO

byłego kapelmistrza ze Stonicy. Dnia 25 listopada 1996 przypadła 31. rocznica śmierci Jasia Żony, naszej Kochanej Maty, Teściowej, Babci i Prababci

sp. ELŻBIETY BALICKIEJ

Wszystkich, którzy ich znali, o chwile wspomnień i modlitwę proszą córka i synowie z rodzinami.

B-208

Dzisiaj mija trzecia bolesna rocznica śmierci Drogiego Męża, Ojca, Dziadka i Pradziadka

sp. JOZEFA KLUZA

z Bocanowic. O chwile ich wspomnień i modlitwę prosi żona, córka i syn z rodzinami.

OL-40

Serdce nasze dziękujemy wszystkim krewnym, sąsiadom, znajomym, byłym współpracownikom za wyrazę współczucia, kwiaty oraz udział w pogrzebie

sp. RUDOLFA CIENCIALY

Szczególnie dziękujemy każdemu seniorowi i młodziebie za przeobrażenie obrzędu pogrzebowego oraz obywateli Józefowi Kaszperowi za przemiłe nam tłumaczenie Zmarłego. Żona oraz synowie. C 52/251



Dnia 5.12.1996 mija 2. rocznica śmierci naszej Najdroższej Mamusi

sp. JANNY SKOROWEJ

z Karwiny-Kopeczna. Zes na 9.12.1996 przypada 90. rocznica jej urodzin. Przy pominięciu sobie i dzień 3.12.1996, kiedy minęło 39 lat od śmierci naszego Drogiego Tatusia

sp. FRANISZKA SIKORY

Tych, którzy ich znali i pamiętają, o chwile ich wspomnień proszą córki. C 54/216

Dnia 6 grudnia 1996 mija pierwsza bolesna rocznica śmierci naszego Drogiego Męża i Ojca

sp. ZBIGNIEWA RASZYKA

z Cz. Cieszyńska. O chwile ich wspomnień i modlitwę proszą wszystkie córki, brat i sześcioro dzieci. AD-19

W głębokim smutku pogrążeni zawiadamiamy, że w wieku 83 lat zmarł nasz Drogi Mąż, Ojciec, Brat, Swagier, Dziadek, Pradziadek i Wujek

sp. LUDWIK JARACZ

zamieszkały w Ołdrzychowicach. Pogrzeb Drogiego Zmarłego odbędzie się w piątek 6.12.1996 o godz. 14.30 z kościoła ewangelickiego w Trzyniecu koło miejsc. Zamieszkała rodzina. C 52/253

IMIENINY OBCHODZIĄ: 5. 12. - ANASTAZY, GERALD, GERALDYNA, KRYSPIŃ, KRYSZYNA, PEĆISŁAWA, SABA, JTKA, OTO; 6. 12. - DIONIZJA, EMILIANA, JAROGNIEW, JAREMA, MIKOŁAJ, MIKOŁAŚ

● teatr

SCENA POLSKA - WEDRYŃSKA "Czas" (5. godz. 19.00), CZESKI CIESZYŃSKI "Achilles i panny" (6. godz. 19.00, pr. Stud. I, publiczna próbka gen.)

● kino

KARWINA - Refleks: Mission impossible (6. godz. 17.00, 20.00), Eks Tenor (5, 6, godz. 16.30, 19.00), Centrum: Przygotuj Pinokio (5, 6, godz. 15.30), Reakcja lancuchowa (5, 6, godz. 17.45, 20.00), Biblioteka regionalna Karwiny - Artiste Koles (5, godz. 17.30) TRZYŃCIEGÓ - Kosmos: Ożwiornik z Notre Dame (5, 6, godz. 17.30), Tommy (5, godz. 20.00), MAWIERZÓW - Centrum: Toy story. Historia zabawek (5, 6, godz. 17.45, 20.00), Ucieczka z A. A. (5, 6, godz. 17.45, 20.00), Święta: Ciepła zabawa (5, 6, godz. 17.45, 20.15).

● programy MOK

DK TRISIA w Trzyniecu o 14.12. do 15.12 wystąpią pn. "Od Adwentu do Bożego Narodzenia" (wystawa połączona ze sprzedażą wieńców adwentowych, ozdób świątecznych ze suszonych kwiatów, drzew owocowych i innych nietradycyjnych materiałów). Czynna: poniedziałek - piątek od 10.00 do 18.00, niedziela od 13.00 do 17.00. Biuletyn: dorosłe - 10 koron, dzieci, studenci i emeryci - 5 koron. 6. 12. 1996 o godz. 9.00 "Kolędy w Bielej" (przedstawienie teatralne). 8. 12. od godz. 16.00 w wszystkich salach DK "Mikolajkowe piątki". Popołudniowe bajki, zabawy i nieszczęśliwe dni w wszystkich oddziałach Biuletynu dzieci 20 koron, dorosłe 30 koron. MUZEUM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ w Cz. Cieszyńska - do 8.12. bm. frew

wystąpią pn. "Świat modeli kolejowych", wystawę zwiędzać można od wtorku do piątku w godz. 9 - 17, w soboty od 9 do 13, i w niedziele od 13 do 17. Biuletyn: dorosłe - 10 koron, dzieci do lat 15 - 5 koron, rodzinne - 20 koron. Możliwość zakupu modeli.

MUSAJON, sala wystaw w Hawerzowie - do 15. 1. 1997 wystawa Joesefa Kromackiego "Z bajki do bajki" - rysunki i ilustracje. Otwarte: wtorek - piątek od 9 do 17, w sobotę od 9 do 13, niedziela od 13 do 17.

ZAMEK w Karwinie-Fryszacie - do 31. 12. wystawa "Karnawałowe legendy w malarstwie, rysunku i ilustracji". Wystawę zwiędzać można w godzinach wtorek - piątek od 9 do 17, sobota od 9 do 13, niedziela od 13 do 17.

BIALA GALERIA "MAGAL" w Karwinie-Fryszacie - do 31. 12. wystawa prac dziecięcych z całego świata pn. "VIII Biuro przyjaźni Zawęze ziołono, zawsze niebiesko." Godz. otwarcia: od poniedziałku do piątku 9 do 18 w niedziele od 14 do 18.

BIŁK KARWINA - 5. 12. o godz. 17.00 w sali wystaw m. Mirosław Zagajewski wystąpi Miła Ciesiel - artystka. Otwarte: poniedziałek - piątek od 9 do 17. Wystawa ponowna do 17. 1.

● co, gdzie, kiedy

ORŁOWA-MIASTO - Uwaga miłośnicy otwartej zabawy oraz bywalcy orkiestralnych sywerystów! Zarząd MK PZKO zaprasza na tradycyjną zabawę sywerystową do sali w Zimnym Dole na godz. 19.00. Zdobycza promocyjnie podarunko do 20. 12. w dni powszednie od godz. 8.00 do 18.00 w sklepie "Bartorka" (obok biblioteki) w planie Wandy Włóczek lub telefonicznie pod nr 204 57. W cenie biletu 150 koron na osobę, kolacja i szampan.

RYCWAŁO - Zarząd MK PZKO zaprasza trybunę orkiestralną do sywerystów w sobotę 7. 12. o godz. 15.30 do Domu PZKO na wale zebrane.

KARWINA - Związek Przyjaźni Czesto-Polskiej zaprasza na spotkanie z Mikolajem w sobotę 7. 12. o godz. 15.00 do Domu PZKO we Fryszacie.

KARWINA-FRYSZAT - Klub Miłośników MK PZKO zaprasza w sobotę 14. 12. o godz. 19.00 do Domu PZKO na Mikolajową Dyskotekę.

ODZIAŁ LITERATURY POLSKIEJ Biuletyn Regionalny w Karwinie-Fryszacie zaprasza w dniach 5. - 19. 12. br. w godzinach otwarcia biblioteki na rynek Miastynia na Świąteczny Karmazek.

PTTS "BESKID ŚLĄSKI" urzęduje w niedzielę 8. 12. w sali Czytelni w Wędnym turnieju tenisa stołowego dla młodzieży szkolnej i dorosłych. Początek turnieju dla młodzieży o godz. 14.00, dla dorosłych o 15.00.

CIESZYŃSKO-CENTRUM - Zarząd MK PZKO zaprasza na zebranie sprawozdawczo-wyborcze w niedzielę 8. 12. o godz. 15.00 do sali Klubu PZKO przy ul. Bożka.

JABLONKOW - MK PZKO zaprasza rodziców z dziećmi na spotkanie z Mikolajem do Domu PZKO w Jabłonkowie 8. 12. o godz. 15.00. Zgłoszenia do 6. 12. w drogerii u p. Szwerczka.

MOSTY Ł JABLONKOWA - Mieczysław Szlachta oraz MK PZKO zapraszają na Sejmik Polaków w poniedziałek 9. 12. o godz. 19.30 do Domu PZKO.

NAWSIE - Dzieci PSP zapraszają w sobotę 7. 12. o godz. 15.00 do Domu PZKO w Nawiszu na jasełka śląskie pod przewodnictwem pani Jany Gajdyczyk pt. "Wśród nocnej ciszy".

W FRYSZACKIM KOŚCIELE Koncert Adwentowy

KARWINA (H) - Działający od 1987 roku Zespół Solistów Kameralnych pod kierownictwem artystycznym Zdzisława Hudeckiego, reprezentujący Podstawową Szkołę Artystyczną im. B. Smetany w Karwinie, przedstawia się w najbliższą sobotę, 7 grudnia, na Koncercie Adwentowym w kościele pw. Podniebienia Krzyża Św. w Karwinie-Fryszacie. W czasie koncertu zabierają m. in. utwory Fr. Schuberta, J. S. Bacha, F. Chopina, G. F. Haendla, D. J. Stroupka i innych kompozytorów. Początek o godz. 18.00.

GŁOS LUDU

708 29 Ostrowa, P.O. Box 29 Nowohelski 3, telefon: centralny 0607111, sekretariat 0607252, dzial. łączności z czytelnikami 0607248, dzial. sportowy 0607258, redaktorzy 0607242, 0607251, faks 0607252 • Ogłoszenia przyjmujemy za opłatą od 8.30 do 15.00 w redakcji "Głosu Ludu" w Ostrowie (w pozostałych godzinach pisać na: 0607252) czynna pod adresem redakcyjnym, w poniedziałki (środy i piątki w godz. od 8.00 do 12.00, wtorki i czwartki od 12.00 do 18.00 w biurze "Comedy" przy ul. Cieszyńskiej w Ostrowie i Oddziale Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej w Karwinie-Fryszacie (na rynku) w godzinach otwarcia, w dni powszednie w godz. od 8.00 do 18.00 w biurze listów AD SERVIS ul. Słowińskiego 18, Cz. Cieszyń • Pismo wychodzi we wtorki, czwartki i soboty • Kolportaż PMS • Świat Internatów "Głos Ludu" OSTROWA • Druk TIP - drukarnia państwowa Ostrowa, s. 6 • Kolportaż i zdykt. na zamówienie redakcji nie zwraca, zawierając swoje również prawo dotowywania skrótkie, adreśtuje, przedstawienia listów i zwnyry listów i materiałów nie zamieszczony. W numerze 42501

● CZESKI PROGRAM TELEWIZYJNY

CZWARTEK 5 GRUDNIA

- NOVA: 6.00 Śniadania z Nową, 6.30 "Naszemu zmi Bill W." (film USA), 6.30 "Dobry" (serial), 9.20 "Zamieszkała kobieta" (serial, 1/8), 9.15 "Wajka o tydzień" (film USA), 11.00 Sport news, 12.25 "Mistrze Piłki II" (serial), 13.20 "Szurylek" (serial), 13.45 "Miłość i niezapamiętany" (serial), 14.30 "Tan plynie czas" (serial), 15.15 "Miłostka i jej chęć" (serial), 15.40 "MacGyver" (serial), 16.40 "Robocizny" (serial, 1/21), 17.30 "Ten gość" (serial), 18.20 Zaryzykuj (teleturniej), 18.45 Karuzela (teleturniej), 19.20 Prognoza pogody, 19.30 DTV, 19.50 Właściwie oparcie, 20.00 "Dobry" (serial), 20.50 Nowe Binga, 21.55 "M.A.S.H. - Co było potem" (serial), 22.20 Właściwie o, 22.25 "Operacja relikw" (film USA), 0.05 "Eco" (serial).

TC 1:

- 6.00 Studio 6, 6.30 Obietnice, 8.00 Wiedomości, 9.05 Miś-miś, 9.55 Z wycią w ZOO, 10.00 "Tłokowita" (serial), 10.50 Wideozłoty (teleturniej), 11.30 Genus, 11.45 Odtwarzaczenia, 12.00 Wiedomości, 12.05 Kultura '96, 12.20 Klub Seniora, 12.50 Graj o naszyjny diament, 13.20 Romule (teleturniej), 13.50 Poradnik dla czytelników, 14.10 "Zycie codzienne jawn" (film przyrod.), 14.45 "Dick Whittington" (bajka), 15.30 Wiedomości, 16.05 "Nowe przygody Czarny Bystakowcy" (serial), 16.55 Aerobik z Bara, 17.00 Magion, 17.50 Wiedomości, 18.00 Prognoza pogody, 18.05 Report, 18.20 "Okawango" (serial), 19.10 Wiedomości, 19.20 Wiedomości na ekranie, 19.30 Wiedomości, 19.35 Wiedomości, 19.45 "Spartacus" (film USA, 2/2), 21.35 Tacy byliśmy, dołazy (serial), 22.00 Wiedomości, 22.15 "Hunter II" (serial), 23.05 1956 - Zmierzamy szczyt, czyli Powrót Jezuitów do Czochostawo, 0.05 Magazyn polityczny, 0.25 "Poligina szuka wywiadowca" (serial), 1.55 "21".

TC 2:

- 6.00 Euronews, 6.45 Report, 9.30 Studio 6, 12.00 Euronews, 13.55 Trzynaś się (pr. etnologiczny), 14.15 "Karambol II" (serial), 15.50 Pociąg do kanadyjski (z cyklu "Sportowcy świata"), 16.45 Budy, Kadea - Włokniarstwo (ekstranowa homaga na temat), 18.53 Szczęśliwy los, 20.00 Film i magion, 20.40 Świat bez granic, 21.00 "21", 21.30 Ciepłe chwile z przyjaciółmi, 21.40 "Urug" (film o sąpale francuskiej), 23.35 Kuchnia Tró (największy zespół świata), 0.35 Aktualności TVS.

PREMIERA TV:

- 7.00 Programy regionalne, 8.00 Cieszyń z Ogię, 8.10 Teleczasy, 8.20 "Pierwsza pomoc" (serial), 8.45 "Cagney i Lacey" (serial), 9.35 Akta, 9.50 "Historia Hollywood. Hollywood wraca do pracy" (serial dok.), 10.40 Teleczasy, 10.50 "Płutn w alcy" (serial), 11.40 Pytania z kapelusza (teleturniej), 12.20 V.I.P. - epizody odcy, 12.30 Program Miru, 13.00 Wiedomości, 13.10 "Rodzina Addamsów" (serial anim.), 13.45 S.O.S., 16.25 "Pierwsza pomoc" (serial), 16.50 Cieszyń z Ogię, 17.00 Programy regionalne, 18.00 Terno, 18.10 "Cagney i Lacey" (serial), 18.00 Dzwonki, 19.20 Akta, 19.35 "Rodzina Addamsów" (serial anim.), 20.00 "Białe pan", (komedia czeska), 21.35 Luty gwiazdy, "Latający Lutasz, czyli Byłem zrywym zwiędzc" (dok.), 21.55 Akta plus, 22.20 "Płutn w alcy" (serial), 23.10 Aktualności dnia, 23.20 "Rozmowy ma dzieło II" (film USA), 1.00 Teleczasy.

PIĄTEK 6 GRUDNIA

- NOVA: 6.00 Śniadania z Nową, 6.30 "Dobry" (serial), 9.20 "Zamieszkała kobieta" (serial, 1/8), 9.15 "Wajka o tydzień" (film USA), 11.00 Sport news, 12.25 "Mistrze Piłki II" (serial), 13.20 "Szurylek" (serial), 13.45 "Miłość i niezapamiętany" (serial), 14.30 "Tan plynie czas" (serial), 15.15 "Miłostka i jej chęć" (serial), 15.40 "MacGyver" (serial), 16.40 "Robocizny" (serial, 1/21), 17.30 "Ten gość" (serial), 18.20 Zaryzykuj (teleturniej), 18.45 Karuzela (teleturniej), 19.20 Prognoza pogody, 19.30 DTV, 19.50 Właściwie o parcie, 20.00 "Dobry" (serial), 20.50 Nowe Binga, 21.55 "M.A.S.H. - Co było potem" (serial), 22.20 Właściwie o, 22.25 "Operacja relikw" (film USA), 0.05 "Eco" (serial).

TC 1:

- 6.00 Studio 6, 6.30 "21", 8.00 Właściwie o, 8.05 Magion, 9.55 "Dobry" (serial), 10.50 "Dobry" (serial), 11.15 Arwa, 12.00 Wiedomości, 12.05 Pomocznica, 12.35 Magazyn dla kobiet, 12.55 TV show, 13.10 Czarna owca (pr. public.), 13.25 "Siedzi przytulacz" (film dok.), 13.50 Reakcja się, kto mozebie" (serial dok.), 14.00 Pytania (teleturniej), 14.30 Południowy i dym w iz, 14.50 Odczasz owczyno, 15.05 "Okawango" (serial), 16.00 Właściwie o, 16.05 TV Klub Mistrzowski (magazyn), 16.35 "Gliny" (serial), 17.00 Oaza, 17.50 Wiedomości, 18.00 Prognoza pogody, 18.05 Report, 18.20 "Okawango" (serial), 19.10 Wiedomości, 19.20 Polica PC, 19.30 Wiedomości, 19.35 Wiedomości, 19.45 "Spartacus" (serial), 20.00 Nie zstaniejmy się i tryd (z domowymi wywiędzami), 20.25 "Dobry" (serial), 21.00 "Dobry" (serial), 21.05 "Dobry" (serial), 21.10 "Dobry" (serial), 23.00 Wiedomości, 23.05 "Bykawa" (serial), 0.30 "Przezaj podziemia w Teksasie" (film sfilm), 2.00 "21".

TC 2:

- 6.00 Euronews, 6.45 Report, 9.30 Studio 6, 12.00 Euronews, 14.30 Europa dzis, 15.00 "Wielka droga" (serial dok.), 16.00 "Złoty pgnik" (serial), 16.25 Co znaczy "w domu" (pr. dok.), 16.50 O zdrowiu (mag.), 17.15 "Zabaw w mieście" (film franc.), 18.45 Wiedomości na ekranie, 18.50 Klubow '96, 19.20 Nowe kaski, 19.30 Odkryj pow. 19.53 Szczęśliwy dzień, 20.00 Teleczasy z biuletynu, 20.20 Władni Harapas (opowiadanie i serial), 20.45 Lapidarium, 21.00 "21", 21.30 "Włokniarstwo", 22.10 Za drzwiem jest A. G., 22.40 Na marginesie przedstawienia, 23.00 "Złoty szereg" (film franc.), 0.05 OK pr. 1.10 Aktualności TVS.

PREMIERA TV:

- 7.00 Programy regionalne, 8.00 Cieszyń z Ogię, 8.10 Teleczasy, 8.20 "Pierwsza pomoc" (serial), 8.45 "Cagney i Lacey" (serial), 9.35 Akta, 9.50 "Historia Hollywood. Hollywood wraca do pracy" (serial dok.), 10.40 Teleczasy, 10.50 "Płutn w alcy" (serial), 11.40 "Białe pan" (film czeski), 13.10 Luty gwiazdy, "Latający Lutasz, czyli Byłem zrywym zwiędzc" (dok.), 13.30 "Rodzina Addamsów" (serial anim.), 13.55 S.O.S., 16.25 "Pierwsza pomoc" (serial), 16.50 Cieszyń z Ogię, 17.00 Programy regionalne, 18.00 Terno, 18.10 "Cagney i Lacey" (serial), 18.00 Dzwonki, 19.20 Akta, 19.35 "Rodzina Addamsów" (serial anim.), 20.00 "Białe pan", (komedia czeska), 21.35 Luty gwiazdy, "Latający Lutasz, czyli Byłem zrywym zwiędzc" (dok.), 21.55 Akta plus, 22.20 "Płutn w alcy" (serial), 23.10 Aktualności dnia, 23.20 "Rozmowy ma dzieło II" (film USA), 1.00 Teleczasy.

● POLSKI PROGRAM TELEWIZYJNY

CZWARTEK 5 GRUDNIA

- PROGRAM 1: 6.00 Kawa czy herbata?, 6.00 "Kata i Alia" (serial), 8.30 Wiedomości, 8.40 Bractwo Przygotuj i Zabawy, 9.05 Gimnastyka bez granic, 9.10 Mama i ja (pr. ciemny, 3-letnia), 9.25 Domowe przedkole, 9.50 Porozumiewajmy się i dzieciach, 10.00 "Cagney i Lacey" (serial), 10.45 Imprezy Pałca Pałca, 11.00 Gotowanie na ekranie, 11.20 Żelone przygotowy, 11.30 W rajstku ogrodzie, 16.00

- 11.00 Katalog zabytków Czechow, 12.00 Wiedomości, 12.10 Agrobiznes (rozmowy program mlar), 12.20 Magazyn Nowości Komitetu chowczyno, 12.40 Portfel, 13.05 Teleturniej Nowoty, 13.25 Irena Polska, 13.30 Karnoch węgierski (reportaż), 13.40 Władycielowa praca polska. Adreśtuje zamawia. Izabela Florka, 14.50 Program dźwiękowy, 15.10 Wiedomości, 15.15 "21" (serial), 15.20 "Różowa pentara" (serial anim.)

Chęć dotazy na str. 8

